

Krzyk zza muru

W 2012 roku ukazał się w Australii tomik poetycki **Władysława Szlengela** w wersji dwujęzycznej polskiej i angielskiej. Tłumaczem utworów na język angielski jest p. Marcel Weyland, który ma w swoim dorobku między innymi, a może przede wszystkim, tłumaczenie naszego eposu narodowego czyli „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza (wyd. w Australii w 2004 roku).

Władysław Szlengel (1914-1943) polski przedwojenny poeta, autor piosenek i tekstów kabaretowych. Od 1937 roku publikował wiersze w gazetach warszawskich, pisał też teksty piosenek, m.in. *Panna Andzia ma wychodne* do muzyki Bolesława Mucmana.

Po wybuchu II wojny światowej uczestniczył w wojnie obronnej. Potem znalazł się w Warszawskim Getcie, gdzie zaangażował się w kawiarni literackiej Café Sztuka. Był autorem cyklu wierszy dokumentujących zagładę narodu żydowskiego. W czasie powstania w Getcie walczył w oddziałach Żydowskiego Związku Wojskowego. Zginął podczas pacyfikacji Powstania w bunkrze Szymona Kaca na ul. Świętojskiej 36.

Wszystkie utwory zawarte w tomiku są bardzo emocjonalne, oddają nastrój i uczucia panujące w Getcie Warszawskim w tamtych tragicznych czasach, gdy świat był podzielony na dwie strony, a granice tych światów stanowił mur getta. To wiersze mające wielką siłę, które nie potrzebują komentarza. Trudno mi było zdecydować się, który utwór zacytować. Poniżej przytaczam fragment wiersza pt. „Telefon”:

*[...] I myślę sobie zadzwonię
Do kogoś po tamtej stronie
Gdy dyżur mam przy telefonie
Wieczorem.*

*I nagle myślę, na Boga
Nie mam właściwie do kogo
W roku trzydziestym dziewiątym
Poszedłem inną drogą.*

*Rozeszły się nasze drogi
Przyjaźni ugrzęzły w toni
I teraz, no proszę – nie mam
Nawet do kogo zadzwonić. [...]*

W części II tomu zatytułowanej „Co czytałem umarłym” odnajdujemy prozę poetycką. To kronika Powstania, spisane tragiczne losy tych, którzy chwycili za broń chcąc walczyć o ludzką godność i wolność, o ideały humanizmu... Tych stron nie czyta się łatwo. W końcowej części odnajdujemy ostatnie

słowa zapisane przez poetę w czasie tragicznym i najbardziej ostatecznym, w czasie grozy jaką człowiek zgotował człowiekowi:

*„[...] Dwadzieścia wieków przekreślonych przez
pejcz esesmana.
Epoka Jaskiniowa. Kaganki. Studnie wiejskie. Długa
noc.*

*Ludzie wracają pod ziemię.
Przed zwierzętami.
A za oknem coraz wyższe słońce.
Wyjątkowo ciepły luty.
Przełądam i segreguję wiersze pisane dla tych,
których nie ma.
Te wiersze pisane czytałem ciepłym, żywym
ludziom,
pełen wiary w przetrwanie, w koniec, w jutro,
w zemstę, w radość i budowanie.*

*Czytajcie.
To nasza historia.
To czytanie umarłym...*

W lutym 2012 roku przeprowadziłam z Marcelem Weylandem wywiad, w którym zapowiadał, że dwujęzyczna antologia Władysława Szlengela ukaże się za parę miesięcy, jeśli możliwe około rocznicy jego śmierci w maju 1943. Książka ukazała się wcześniej, bo jeszcze w 2012 roku.

Utwory Władysława Szlengela stanowią świadectwo człowieczeństwa nie poddającego się w obliczu najcięższej próby. To teksty pisane dla współtowarzyszy walki, które niosły im pociechę i wzmacniały ich siłę, które dodawały sensu ich życiu, a także ich śmierci. To krzyk zza murów Getta, który przetrwał do naszych czasów.

Dobrze, że te teksty ocalały i dobrze, że znalazł się tłumacz, który udostępnił je całemu anglojęzycznemu światu.

JURATA BOGNA SERAFIŃSKA

Władysław Szlengel, „What I Read to the Dead / Co czytałem umarłym”. Tłumaczenie z polskiego: Marcel Weyland. Brandl & Schleisinger 2012, Australia s. 254

Polsko-amerykańskie wyznania nie tylko miłosne

Są życiorysy blade i anemiczne i są również takie, które budzą podziw i wręcz zazdrość. Życie **Kazimierza Kaz Ostaszewicza** dalekie jest od schematów. Urodził się w Wilnie w 1938 roku. Deportowany wraz z rodziną na Syberię, do Polski wrócił w 1946 roku, by następnie w roku 1970 na stałe

osiedlić się w USA. Niedawno wrócił do kraju i zamieszkał w Łęborku. Jest autorem kilku powieści („Długie drogi Syberii, „Wielkie jabłko”, „Czas nienarodzonych dni”), także książek dla dzieci. Koroną jego twórczości są tomy poezji. Był wielokrotnie nagradzany, m.in. przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie.

Niedawno opublikował w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej obszerny zbiór wierszy pt. „Dobrze jest mieć”. Dedykowany jest ten tom ukochanej żonie, Renacie. Od wielu lat jest jego Muzą, przez Duże M. Jak Miłość. Dzięki tej Muzie Ostaszewicz potrafi być czułym i delikatnym lirykiem, ale w wielu wierszach ostro rozlicza się z polską historią, nie daruje krzywd wyrządzonych przez ubowców i komunistów. Status polsko-amerykańskiego poety dodaje mu twórczej odwagi.

Krytycznie wypowiada się o Czesławie Miłoszu i Sławomirze Mrożku. O tym pierwszym, nobliście, napisał wiersz, który nazwano „Odtrutka na Czesława Miłozsa”. Pointa „Malowanej klatki” brzmi:

*Który łamiesz i zabijasz
żyj bezkarnie
podłością wieczną opancerzony
cynizmem historii mądry
dasz raz jeszcze pociecie pokrzywce
w odmalowanej klatce...*

Bezlitosny jest Ostaszewicz w stosunku do Mrożka:

*Pan jesteś dobry krawiec
piszesz na miarę
Warszawie świeczkę
Moskwie ogarek...
Stąpasz ostrożnie Panie Mrozek
pan wiesz gdzie staw
a gdzie jest grobla
Lecz za ostrożnie
też nie dobrze
może dlatego
nie dali panu Nobla...*

Skłonności Ostaszewicza do kabaretowych zaśpiewów biorą się stąd, że w swoim czasie dostarczał teksty do kabaretu studentkiego Fo-Pa w gdańskim „Żaczku”. Bardziej podobają się utwory mówiące o urodzie przyrody, o pięknie kwiatów, o pralni z psami, których Ostaszewicz jest zaprzysięgłym admiratorem.

EMIL BIELA

Kazimierz Kaz Ostaszewicz, „Dobrze jest mieć”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2013 s. 263.

